

Romuald Szeremietiew

Polityka i uczciwość

Dnia 1 września 1980 r. minie 12 miesięcy od chwili powołania Konfederacji Polski Niepodległej - jawnej, leganej partii politycznej. KPN opiera swój program na stwierdzeniu, że główną bolączką nękającą Polskę, jest dominacja Związku Sowieckiego, wyrazem której są rządy komunistycznej PZPR. Bez usunięcia komunistów popieranym przez moskiewskich mocodawców - wszelkie programy naprawy Rzeczypospolitej nie mają szans powodzenia.

Środowiska opozycyjne przyjęły powstanie KPN z mieszanymi uczuciami.

W tym samym czasie, gdy osoby podejrzewane przez Służbę Bezpieczeństwa o założenie niepodległościowej partii przebywały w aresztach jeden z działaczy Ruchu Obrony (środowiska Rady Sygnatariuszy¹) tłumaczył zagranicznym korespondentom, że zakładanie partii politycznych jest przedwczesne i należy z tym poczekać aż do wyzwolenia Polski.

W tym samym duchu wypowiedział się niedawno prof. Edward Lipińskiⁱⁱ: "Według mnie czasy nie dojarzały do tworzenia partii politycznych, posiadających własne, zdefiniowane programy polityczne. Jedynym bowiem programem w obecnej sytuacji politycznej jest walka o demokrację i suwerenność kraju. Inne sprawy odłożymy na później, kiedy kraj będzie mógł się sam rządzić, ustanie panowanie jednej partii i zależność od obecnego mocarstwa.¹ Wypowiedź E. Lipińskiego spotkała się z polemiką ze strony Leszka Moczulskiego².

Ruch Wolnych Demokratówⁱⁱⁱ w "Oświadczeniu" stwierdził, że powołanie KPN było "sprawą osobistą" tych działaczy Ruchu Obrony Praw Człowieka i Obywatela, którzy znaleźli się w Konfederacji. RWD akcentując swą odmienną ideową stwierdzeniem, iż uważa PRL za państwo niepodległe, chociaż nie w pełni suwerenne, odmawiał uczestnikom Ruchu Obrony a zarazem działaczom KPN, prawa do wykorzystania Ruchu Obrony jako osłony działalności politycznej³.

Pozostający wówczas w kręgu RWD Marek M. Skuza^{iv} oskarżał KPN o zamiar urządzenia "honorowego pogrzebu" idei Ruchu Obrony a fakt powstania partii oceniał jako niebezpieczny⁴.

1 Norbert Żaba, wywiad z prof. E. Lipińskim, *Kultura* (Paryż) nr 4 z 1980 r., s. 54-55.

2 *Przegląd Krajowy KPN* nr 1 z 1980; por. też omówienie wywiadu w *Przeglądzie Socjalistycznym*, nr 2, s. 33-36.

3 *Oświadczenie Ruchu Wolnych Demokratów w związku z powstaniem partii politycznej pn. Konfederacja Polski Niepodległej oraz udziałem w niej niektórych uczestników Ruchu Obrony Praw Człowieka i Obywatela w Polsce z dnia 30.09.1979*, tekst powielony.

4 Marek Skuza, *Odwrotna strona medalu*, tekst powielony. Pisał: "Przyspieszone cokolwiek narodziny skonfederowanych w KPN twórców politycznych, wywołują przede wszystkim zdziwienie. W krótkim okresie czasu, jak za dotknięciem różdżki czarodziejkiej powstają mnogie ugrupowania, z wymyślanym programem działalności, opartym rzekomo na historycznej tradycji partii socjalistycznej, ludowej, chadeckiej. W początkowym okresie napełniania tych twórców życiem i treścią, ich rzekoma spójność pokrywana jest taną frazeologią (...). Nie mogąc kierować się w swojej działalności ani zasadami, ani prozelityzmem, żadna z tych grup nie może liczyć na spontaniczną rekrutację zwolenników i w prostej konsekwencji działalność każdej z nich musi się sprowadzać do reprezentowania określonej płaszczyzny interesów".

Nieprzyjazny, a często napastliwy komentarz zamieściły pisma związane ze środowiskiem określanym jako lewica laicka z KSS "KOR" (do tych komentarzy nie zaliczam rozbijającego poziomem tekstu Walca pt. "Drogą podłości do niepodległości" zamieszczonego w *Biuletynie Informacyjnym KSS "KOR"* a nazwanym później przez redakcję *BI* "pamfletem") [...]. Najbardziej znanym stał się tekst Mieczysława Książczaka⁵. Autor stwierdził, że w skład Konfederacji weszły ugrupowania, o których przedtem nie słyszał. Zapewnił, że nie ma "obiektywnie" środków pozwalających walczyć o niepodległość. "Zatem funkcjonowanie Konfederacji musi ograniczyć się do hałaśliwych deklaracji. Ich skuteczność jest wątpliwa". Książczak oskarżył założycieli KPN o "obniżanie prestiżu opozycji demokratycznej" i zakończył gromkim zapewnieniem: "Nie weźmiemy udziału w kłamstwie". Artykuł ten ogłosiło Radio Wolna Europa (RWE) - był to pierwszy chyba przypadek ogłoszenia tak napastliwego ataku na jedno z ugrupowań opozycyjnych⁶.

Podobnie, choć łagodniej w tonie pisze publicysta *Biuletynu Dolnośląskiego*⁷, pisma związanego z Klubem Samoobrony Społecznej we Wrocławiu⁷. Autor ten nazwał założenie Konfederacji "decyzją rozłamową".

Niechętnie KPN stanowisko części KSS "KOR" identyfikowanego z lewiącą laicką potwierdzały liczne ataki na Konfederację tak z kraju, jak i w środowiskach emigracyjnych. W Warszawie krąży plotka, że gremium KSS "KOR" postanowiło nie używać nazwy KPN na łamach wydawanych przez siebie pism - i nie używa. Czyżby więc była to postawa taka sama, jak władz PRL? Prokurator wojewódzki w Warszawie przekonywał mnie, że KPN "nie istnieje". To "nieistnienie" nie przeszkodziło dokonać kilkuset zatrzymań konfederatów tylko w tym roku. Wprawdzie wykaz represji KSS "KOR" też ich nie dostrzega...

Prezentację niechętnych Konfederacji stanowisk można by jeszcze poszerzyć. Nie wszystkie one zasługują na uwagę⁸. Tak czy inaczej część środowisk opozycyjnych przyjęła KPN niechętnie.

5 M. Książczak, "Iść krzycząc Polska", *Robotnik* nr 40 z 1.11.1979.

6 *Przemiany* nr 2-3/1980, s. 7. Generalnie RWE dość wstrzeźliwie podaje wiadomości o działalności KPN. Wytlumaczeniem tego może stanowić fakt, że jednym z redaktorów spraw krajowych jest tam p. Tadeusz Podgórski, będący ponadto działaczem tej grupy PPS na obczyźnie, której przewodzi p. Lidia Ciołkoszowa, sympatyzująca z lewicą laicką w KSS "KOR". W redagowanym przez T. Podgórskiego piśmie *Przemiany* (wyd. RFN) Konfederacja jest ciągle atakowana. Oto przykłady: "Oddzielnie trzeba nadmienić o licznych ostatnio zatrzymaniach przeprowadzonych wśród działaczy KPN, których deklaratywna raczej akcja nie powinna władz aż do tego stopnia niepokoić. M.in. zatrzymano ich wodza Leszka Moczulskiego, ale - najwidoczniej przez >>uszanowanie<< z reguły tylko na parę godzin" (w ciągu pierwszego półrocza br. SB zatrzymała Moczulskiego 17 razy na ogół na 48 godzin, choć także i na 36 godzin - R.Sz.). W tym samym numerze na s. 23: "Tak - jesteśmy po prostu mocno zdziwieni, że w oficjalnym organie władz RP na Obczyźnie (patrz *Rzeczpospolita Polska* nr 2/294 z lutego 1980) zaprezentowano na całej pierwszej stronie - z przeniesieniem na drugą - marginesowe naszym zdaniem i w oczywisty sposób pretensjonalne wystąpienie p. Leszka Moczulskiego". Z numeru 4 *Przemian*, s. 9 dowiadujemy się, że KPN to "hałaśliwe ugrupowanie p. Leszka Moczulskiego używające pretensjonalnej nazwy". W końcu artykułiku organ p. Podgórskiego radzi, aby KPN zamiast orła w koronie, obrała "symbol kreta". Teksty, jak widać, nie odbiegają poziomem od pamfletu Walca, ale tłumaczą dlaczego p. Podgórski uznał za stosowne ogłosić artykuł Książczaka.

7 Omikron, "Którędy do niepodległości (rzecz o KPN)", *Biuletyn Dolnośląski* nr 4-11 z kwietnia 1980.

8 Leszek Skonka w artykule "Fetysz niepodległości" wywodzi, że reprezentantami idei niepodległości we współczesnej Polsce są... Bolesław Piasecki, Mieczysław Moczar, a wraz z nimi... L. Moczulski, zaś powstanie KPN było na rękę PZPR. Patrz: "Refleksje, propozycje działania", Zeszyt 4, Wrocław, marzec 1980, s. 9. Natomiast kierownictwo PAX twierdzi, że KPN jest dywersją sowiecką przeciwko Polsce. Działalność Konfederacji ma stworzyć Kremlowi alibi do zbrojnej interwencji (moja rozmowa z jednym z członków Prezydeium PAX - R.Sz.).

Czy powołanie KPN było rzeczywiście tak nagłe i nieprzemyślane? Jest sprawą oczywistą, że organizacyjne szczegóły tego przedsięwzięcia musiały być ukrywane. Chodziło przecież o skuteczność. Ale przygotowania, początkowo tylko koncepcyjne, trwały od wielu lat. Pamiętam jeszcze rok 1974 - uczestniczyłem w skonkretyzowanych już dyskusjach nad możliwościami i warunkami założenia jawnej partii opozycyjnej o programie niepodległościowym. O sprawie tej dyskutowaliśmy też w trakcie przygotowań do ogłoszenia "Programu 44"^{vii} w czerwcu i lipcu 1976 r. Na kanwie tych dyskusji został opracowany materiał, w którym zarysowano polityczne i organizacyjne warunki powołania partii w końcu 1976 r.⁹ Początkowo sądziliśmy, że uda się to uczynić w oparciu o kilka środowisk, działających w Ruchu Obrony Praw Człowieka i Obywatela. Powołując Ruch Obrony w marcu 1977 byliśmy świadomi, że ta forma działania będzie uzupełniona przez powołanie partii. Co gorętsi z nas sugerowali nawet termin ogłoszenia o powstaniu partii na 11 listopada 1977 r. Nie byliśmy jednak jeszcze do tego przygotowani. Niebawem rozłam (inspirowany po części z zewnątrz) do jakiego doszło w Ruchu Obrony - opóźnił nasze plany. Pracował jednak nadal wąski zeswół problemowy. Od stycznia 1979 r. przeszliśmy do bezpośrednich przygotowań organizacyjnych, powołując załączek przyszłego kierownictwa latem, kiedy zaczęła funkcjonować Rada Polityczna. Datę powołania partii wyznaczyliśmy na dzień 1 września - 40 rocznicę wybuchu II wojny światowej.

Jedną z wielu przesłanek wskazujących na potrzebę powołania partii - już w tym terminie - była ocena sytuacji w środowiskach opozycyjnych. Pierwociny jawnej działalności niezależnej w PRL ograniczyły się do płaszczyzny społecznej (pomoc prześladowanym). Zarówno "KOR" jak i Ruch Obrony dystansowały się do działalności politycznej i apelowały do władz o respektowanie obowiązującego prawa (zwłaszcza ratyfikowanych przez Radę Państwa PRL - Międzynarodowych Paktów Praw Człowieka). Działalność ta pozwoliła ośrodkom opozycyjnym stworzyć ważne fakty dokonane i zyskać pewien rezonans społeczny. Wkrótce jednak wszyscy mogli się przekonać, że władze PRL nie tylko nie zamierzają przestrzegać ratyfikowanych Paktów Praw Człowieka, ale bez skrupułów łamią każdy przepis Konstytucji, Kodeksu Karnego czy Kodeksu Postępowania Karnego, jeżeli przepis taki daje jakies uprawnienia prześladowanym. Przeciętny obywatel, zwracając się o pomoc do ośrodków niezależnych w miarę upływu czasu miał coraz mniejsze szanse na załatwienie swojej sprawy. Aparat represyjny PRL traktuje szczególnie brutalnie osoby z kręgów robotniczych i chłopskich. W tej sytuacji działalność opozycji - pomoc społeczna - traciła coraz bardziej na wiarygodności, skoro brakowało widocznych w każdym środowisku sukcesów. Dodatkowym czynnikiem "straszącym" ludzi stały się programy RWE, w których wiele miejsca poświęcano represjom spadającym na opozycjonistów, a zbyt mało mówiono o programach i osiągnięciach konkretnych grup. W tej sytuacji - grupy opozycyjne stawały się coraz bardziej zamknięte, ograniczając się do działalności wydawniczej i dyskusji wewnętrznej. Powodowało to rozliczne ujemne następstwa. Jedni działacze opozycji obrażali się na "bierne" społeczeństwo, inni obciążali winą za impas współtowarzyszy działania. Zaczęły rodzić się spory i animozje na tle personalnym, skwapliwie podsycane przez agentury. Różnym siłom zależy, aby środowiska niezależne były izolowaną garstką szaleńców, żyjącą własnymi problemami. Skłócone i podzielone wewnętrznie środowisko odstrasza potencjalnych sympatyków. Skierowanie energii na wewnętrzne

⁹ Kopię tego tekstu pt. "Cele i wytyczne działania" skonfiskowała SB w trakcie rewizji mojego mieszkania w Lesznie dn. 20 kwietnia 1979 r.; patrz pokwitowanie KWMO w Lesznie wystawione przez por. Wł. Stachowskiego - pozycja nr 23.

kłótnie bardzo ułatwiło poczynania SB. W tym zakresie policja odniosła spore sukcesy. Tworzyło się swoiste opozycyjne getto. Aluzje, docinki, napaści pojawiające się na łamach czasopism stanowiły zapowiedź powstawania języka getta, niejasnego dla społeczeństwa i drażniącego osoby spoza kręgu wtajemniczonych. Było dla nas oczywiste, że dalsze wikłanie się w spory i walka o wpływy w mniejszych i większych grupach opozycjonistów nie ma sensu. Należało znaleźć wyjście z zamykającego się kręgu.

Uznaliśmy, że jednym ze sposobów może być wkroczenie z działalnością niezależną na teren polityki. Korespondowało to z naszym planem powołania partii niepodległościowej (choć zasadnicze przesłanki jej powołania były ważniejsze), dawało szansę większej skuteczności. Działalność polityczna polega m.in. na formułowaniu programów, propagowaniu ich i jednaniu zwolenników. Wokół takich zadań można stworzyć zorganizowaną strukturę i skupiać ludzi w działaniu. Represje spadające na ludzi skupionych wokół programu politycznego są jednym z dowodów, że działalność taka jest dla przeciwnika groźna. Co więcej, represjonowanie ludzi uznających pewien program polityczny uodparnia i cementuje grupę. Mamy tu oczywiście taki rodzaj represji, jaki mogą aktualnie stosować władze PRL. Są one mało skuteczne wobec takiej organizacji jak KPN.

Po wielu dyskusjach, spotkaniach, rozmowach uznaliśmy, że powoływana partia będzie miała kształt konfederacji. Przeważało w tej sprawie stanowisko środowiska krakowskiego, które od dłuższego czasu nosiło się z zamiarem powołania Ruchu Porozumienia Polskich Socjalistów^{viii}. Spowodowało to potrzebę sformalizowania innych środowisk. Istniało przecież nie tylko RPPS. Działał zespół skupiony wokół pisma Ruchu Obrony *Droga*. Związek Narodowych Katolików^{ix} formował się w oparciu o ludzi czynnie zwalczających prokomunistyczną linię kierownictwa PAX-u^x. O istnieniu grup ludowych np. na Podlasiu^{xi} nie trzeba nikogo przekonywać. Świadczą o tym chociażby represje i aresztowania na ternie Siedlec. Skąd więc zdziwienia wśród niektórych działaczy opozycji? Czyżby postępowano według zasady: "To, o czym nie wiem - nie istnieje"?

Dla jasności obrazu trzeba dodać, że jedno środowisko niepodległościowe (Ruch Młodej Polski) nie zdecydowało się na wstąpienie do KPN, mimo, że było informowane i zapraszane do współdziałania. Ponadto o naszych przygotowaniach byli informowani działacze RWD i Komitetu Porozumienia na Rzecz Samostanowienia Narodu^{xii}. KPSN mimo niepodległościowego charakteru nie był przewidywany jako uczestnik Konfederacji, chociaż współpraca z tym ośrodkiem układała się dobrze¹¹.

10 W końcu lat 60. i początku 70. do PAX-u trafiło grono osób o przekonaniach niepodległościowych. Grupa ta z czasem objęła różne funkcje w aparacie etatowym, głównie na odcinku młodzieżowym. Prowadziła też intensywną działalność propagującą kwestie niepodległości, szans wyzwolenia. M.in. organizowano spotkania w klubach PAX Leszkowi Moczulskiemu. W latach 1976-1977 grupa dysponowała znacznymi wpływami na terenie 18 oddziałów wojewódzkich PAX-u. Kierownictwo PAX-u ostrzeżone przez władze PRL i dzięki współdziałaniu z SB zdołało rozbić tę działalność, wyrzucając kierownictwo grupy z PAX-u. Osobą organizującą i przeprowadzającą "czystkę" był ówczesny wiceprzewodniczący Ryszard Reiff, który po śmierci B. Piaseckiego w nagrodę został szefem PAX-u. Jest sprawą charakterystyczną, że uderzenie w grupę niepodległościową w PAX-ie rozpoczęło się w tym samym czasie, co zapoczątkowanie rozłamu w Ruchu Obrony, a także inne jeszcze akcje ofensywne SB. Cel za każdym razem był ten sam - rozbić grupy o przekonaniach niepodległościowych, grupujące się wokół Leszka Moczulskiego, uważanego przez PZPR za szczególnie groźnego przeciwnika.

11 Wcześniejsze sondaże wskazywały, że KPSN chce zachować swoją odrębność a jego działacze nie są przekonani do

W czerwcu 1979 r. w *Drodze* ukazał się programowy artykuł Leszka Moczulskiego "Rewolucja bez rewolucji"¹². Zarysowano w nim jeden z najprawdopodobniejszych scenariuszy działania, mającego na celu niepodległą i demokratyczną Polskę i zapowiedziano rychłe utworzenie partii niepodległościowej. W tym samym czasie opracowaliśmy Deklarację Ideową i Tymczasowy Statut KPN.

W końcu sierpnia 1979 r. dobiegały końca prace organizacyjne. Piętrzyły się trudności, dyskutowano ostatecznie szczegóły programu i statutu. Niektórych działaczy niepodległościowych nie udawało się przekonać. Inni - nieliczni - odeszli już po powołaniu Konfederacji. Mimo to partia powstała i szybko okrzepła. Na tyle szybko, aby dać sobie radę z wielomiesięczną, energiczną ofensywą SB, której przejawami są setki zatrzymań i rewizji. Żadna z działających obecnie grup opozycyjnych nie znalazła się w pierwszych miesiącach swego istnienia pod takim uderzeniem SB. Na dobitkę, KPN była i jest atakowana nie tylko przez SB...

Ciągle jeszcze spotykamy się z opiniami, że KPN nie jest partią. Pewien lektor z PZPR przekonywał w trakcie jakiegoś zebrania, że Konfederacja nie jest partia ponieważ nie ma... miliona członków¹³. Taki warunek jest oczywiście bezsensowny. Zarówno w rzeczywistości, jak i na gruncie obowiązujących w PRL przepisów prawnych KPN jest partią i powinna korzystać ze wszystkich uprawnień, z których korzysta partia rządząca, m.in. z ochrony prawnej, określonej przez Kodeks Karny¹⁴. Zdajemy sobie sprawę jednak, że płaszczyzna prawna nie wyczerpuje całokształtu zagadnienia. Powinniśmy zastanowić się nad tą kwestią przywołując pojęcia socjologiczne. Joachim Bartoszewicz w "Podręczniku politycznym" wydanym jeszcze w 1922 r. pisał: "Stronictwo (partia - R.Sz.) jest to zorganizowany zespół ludzi wyznających ten sam program polityczny i zgrupowanych dla politycznej akcji". Prof. Stanisław Stroński uważał za partie "grupy obywateli zrzeszonych poza urządzeniami prawa państwowego - w imię wspólnych poglądów na rzecz wspólnego działania politycznego"¹⁵.

Autorzy "Wielkiej Encyklopedii Powszechnej" (t. 8) nazywają partiami politycznymi "organizacje społeczne jednoczące swoich członków na podstawie programu politycznego (...) wyrażającego interesy określonych grup społecznych i dążące do realizacji tego programu przez zdobycie i sprawowanie władzy państwowej". Wreszcie Marek Sobolewski stwierdza, że partią polityczną jest

idei założenia partii politycznej.

12 *Droga* nr 7/1979. Charakterystyczne, że RWE do dziś nie podała treści tego artykułu, chociaż dla działalności opozycji w Polsce ma on zasadnicze znaczenie. Dodajmy, że podobnie postąpiono w tym radio z Platformą Wyborczą KPN. RWE podało wstęp i zakończenie Platformy i nie przedstawiło ani jednego punktu z naszego programu wyborczego.

13 Liczebność nie może być kryterium warunkującym status partyjny. PPS zakładały 4 osoby, Ligę Polską - 7. Podobnie rzecz się miała z SKDPiL, Socjaldemokracją Rosyjską czy PPR-em. Nikomu nie przyszło do głowy, aby twierdzić, że te organizacje nie były partiami w chwili założenia. Statusu partii odmawia nam również RWE, nazywając Konfederację "ugrupowaniem o nazwie KPN". T. Podgórski występujący jako specjalista na posiedzeniu Polskiej Rady Narodowej w RFN dnia 9 grudnia 1979 r. nazwał KPN "rodzajem opozycyjnego stronictwa politycznego" - co nie miało większego znaczenia (wg. T. Podgóskiego). Patrz T. Podgórski, "Opozycja demokratyczna w Polsce - jej podłoże, charakter, stan i różnorodność". *Komunikat PRN* nr 1, grudzień 1979, s. 12.

14 Analizę aspektów prawnych zawiera artykuł Adama Lewina "Partie a prawo", *Droga* nr 8 z 1980.

15 Patrz hasło "Partie polityczne" w "Encyklopedii Nauk Politycznych, t. 4, Warszawa 1939, s. 229.

każda dobrowolna organizacja dysponująca "szeroką bazą społeczną" i programem działania opartym na określonej ideologii¹⁶. Sprawę "bazy członkowskiej" omawia Sobolewski następująco: "Nie należy przez to rozumieć konieczności wielomilionowej czy nawet parusettyśięcznej rzeszy członków. Wystarczy, jeśli liczba jest na tyle duża, aby wykluczone było utrzymywanie między nimi więzi tylko osobistych". W szeregi KPN na terenie kraju w ciągu pierwszych 6 miesięcy przyjęto ponad 600 nowych członków.

Konfederacja jest niewątpliwie dobrowolną organizacją. Jej strukturę wewnętrzną określił Tymczasowy Statut. Rozdział IV określa zasady członkostwa, prawa i obowiązki członków. Rozdział V mówi o władzach naczelnych Konfederacji a rozdział VI ustala strukturę terenową KPN. Struktura organizacyjna istnieje i działa. Program KPN zawarty jest w Deklaracji Ideowej i Platformie Wyborczej KPN, poszczególne fragmenty programu są rozwijane i interpretowane przez rezolucje i oświadczenia Rady Politycznej KPN i Kierownictwa Akcji Bieżącej KPN¹⁷.

Twierdzi się, że KPN nie jest niczym nowym w zakresie metod działania opozycyjnego. Formułą skuteczną i jedyną - nie negowaną przez inne grupy - mają być "ruchy społeczne", koncepcję których sformułował Jacek Kuroń¹⁸. Stwierdza on: "Za ruchy społeczne uważam tu takie współdziałanie wszelkich zbiorowości ludzkich, w których każdy uczestnik realizuje swoje dążenia, działając w małej grupie samotnej (podkreślenie R.Sz.). Takie małe samotne grupy mają wg. J. Kurońa powoływać pewne formy przedstawicielskie ("komitety"), które organizować będą współdziałanie grup za pomocą "apeli". Autor sądzi, że ruchy społeczne nie wkraczając w obszar polityki z czasem mogą niepostrzeżenie "dokonać zasadniczej reformy systemu". "Dopóki nie zmienimy władzy (a ruchy społeczne nie aspirują do tego - R.Sz.), dopóty będziemy żyli we wspólnym kraju z tymi władzami, które mamy. Dlatego konieczny jest dialog między władzą a społeczeństwem" - podkreśla autor "Myśli...".

Zagadnienie ruchów i dialog z władzą J. Kuroń rozwinął szerzej w artykule polemicznym "Drogi i podziały"¹⁹. Czytamy tam, że wśród opozycjonistów toczy się spór o alternatywy działania - przekształcać system stopniowo czy na drodze jednego aktu rewolucyjnego? Działać jawnie czy w konspiracji? J. Kuroń opowiada się za jawnym i stopniowym przekształcaniem systemu. Uważa, że rozwój ruchów społecznych wzmocni tendencje demokratyzacyjne w PZPR, co powinno wynikać z "pragmatyki ludzi władzy". Ma temu służyć dialog, rozumiany przez działacza lewicy laickiej następująco: "Dialogiem są bowiem wszelkie żądania i postulaty stawiane władzom, jako władzom, bez względu na to, czy strony porozumiewają się ze sobą za pośrednictwem delegacji (...), czy też petycji, rewolucji, działań strajkowych itp.". Kuroń przestrzega przed wysuwaniem takich żądań, których władze nie mogą zrealizować (?). Prowadzi to bowiem do "paraliżu władz" i dezorganizacji życia społecznego, na czym skorzysta najsilniejszy (kto?). Dlatego J. Kuroń chce - poprzez ograniczony program reform - "wmontować w system" (podkreślenie R.Sz.) autentyczną reprezentację interesów zawodowych, samorządów lokalnych oraz grupowych interesów załóg,

16 Marek Sobolewski, "Partie i systemy partyjne świata kapitalistycznego", Warszawa 1974, s. 5-59.

17 Często spotykamy się z twierdzeniem, że KPN nie ma programu. Być może dlatego, że żaden z dokumentów programowych nie ma nazwy "Program KPN". Określenie "program wyborczy" pada tylko jako tytuł rozdziału Platformy Wyborczej KPN.

18 Jacek Kuroń, "Myśli o programie działania", wydawnictwo NOWA.

19 Patrz *Kultura*, nr 1/2 z 1979 r.

wyrażanych w pewnym stopniu przez przedsiębiorstwa". Konkretną formą takiego poparcia była koncepcja "ruchu rewindykacyjnego" zawarta w artykule J. Kuronia "Sytuacja w kraju a program opozycji"²⁰.

KPN także postuluje samoorganizację społeczeństwa, ale jej rezultatem powinny być nie "ruchy społeczne", "małe grupy" kierowane za pomocą "apelii", lecz duże struktury polityczne ogarniające swym zasięgiem cały kraj. Takie organizmy działają w imię celu nadrzędnego i jemu podporządkowują czynności doraźne. Podobnie jak zwolennicy Kuronia opowiadamy się za stopnowym przekształceniem rzeczywistości (nie spotykaliśmy dotąd chętnych do osiągnięcia celów na drodze eksplozji społecznej). Jednak naszej działalności nie zamierzamy "wmontowywać w system". Konfederacja tworzy struktury i działania wskazujące, czym jest PRL i jak się go pozbyć. Jeżeli opowiadamy się za działaniem jawnym i legalnym, to nie dlatego, abyśmy wierzyli, że władze PRL zaczną w końcu przestrzegać ratyfikowanych Praw Człowieka. Działamy jawnie i legalnie, ponieważ są ku temu warunki. Gdyby ich nie było działalibyśmy w konspiracji. W państwie bierutów, gomułków czy gierków prawo będzie zawsze jedynie atrapą, służącą do maskowania bezprawia. Komuniści raz zachowują więcej, innym razem mniej pozorów - istota pozostaje bez zmian. "Liberalizm" obecnego Politbiura wynika z kłopotów gospodarczych i politycznych "obozu pokoju". Kiedy PZPR takich kłopotów nie miała, wówczas przeciwników politycznych po prostu mordowano lub zamykano w więzieniach. Dziś, kiedy komunistom zależy, aby uchodzić w oczach Zachodu za demokratów, domagamy się przestrzegania ustanowionych praw, demaskując komunistyczną dyktaturę^{21xiii}. Innymi słowy, Konfederacja używa prawa ustanowionego w PRL przeciwko rządzącej monopartii tak, jak w początkach PRL ruch oporu używał broni - PZPR chcąc utrzymać się u władzy musi albo ustępować, albo ustanowione przez siebie prawo łamać i kompromitować się w oczach opinii publicznej. Ma to wpływ na losy PRL. Nie obawiamy się stawiania postulatów, których władze PRL nie będą mogły zrealizować. Paraliż władzy, przed którym przestrzega J. Kuroń, jest spowodowany nie tyle żądaniem opozycji, ile strukturalną niewydolnością systemu. A więc ten paraliż chcemy przyspieszyć. Nie zależy nam na demokratyzacji dyktatury, ale na jej obaleniu. Demokratyzacja systemu totalitarnego nie jest dla nas celem, ale środkiem prowadzącym do odrodzenia demokratycznej i niepodległej Rzeczypospolitej. Szanse naszego działania rosną w miarę, jak niewydolność systemu PRL się pogłębia. Gdyby władze PRL ozdyskały szwobodę działania, wówczas zlikwidują nie tylko KPN, ale również apolityczne ruchy społeczne. Koncepcja działania za pomocą ruchów społecznych, tak, jak to widzi Kuroń, wydaje się prowadzić nie tylko do wątpliwych celów, lecz także być dość ryzykowna. Działania opierające się na lokalnych interesach, reprezentowanych przez małe grupy - ależ to wyśmienita okazja do manipulowania takimi tworamami przez władze! Wystarczy, że gdzieś się trochę ustąpi, komus coś przyzna, dowiezie do sklepów towary z rejonów, gdzie nie ma oporu - i tak można bez końca. Ograniczanie działalności do sfery społecznej oznacza pozostawienie polityki w

20 Patrz *Biuletyn Informacyjny KSS "KOR"* nr 3/1979 s. 15-19 a także artykuł "Teorie i spory" Socjusza w *Kulturze* nr 11/1979 s. 51-70. Zasadnicza krytyka też zawartych w artykule Kuronia została dokonana przez Leszka Moczulskiego w powołanej już pozycji "Rewolucja bez rewolucji".

21 Taki charakter miało np. zgłoszenie kandydatów KPN na posłów w tzw. wyborach do Sejmu PRL. W Platformie Wyborczej Rada Polityczna KPN stwierdziła, że występuje "przeciwko systemowi i linii politycznej PZPR. Ponieważ komunistyczne władze nie dopuszczają do prawdziwych wolnych wyborów, KPN symbolicznie zgłasza tylko kilku kandydatów. Reprezentować oni będą przedstawiony niżej program wyborczy KPN, zawierający ograniczone cele, możliwe do realizacji w warunkach PRL a przybliżające Polskę do celu zasadniczego, jakim jest utworzenie niepodległej Rzeczypospolitej".

rękach PZPR²². Jesteśmy jak najgorszej myśli, gdy zastanawiamy się nad "pragmatyzmem" towarzyszy z PZPR. Ma on zdaniem Kuronia, skłonić ich ku demokracji. Demokracja konsekwentnie przeprowadzona oznacza w naszych warunkach koniec rządów PZPR. Komuniści doskonale zdają sobie sprawę, czym grozi złagodzenie cenzury, dopuszczenie Kościoła do środków masowego przekazu i przyzwolenie na "wmontowanie autentycznej reprezentacji grup społecznych". Nie łudźmy się, "pragmatyzm" w PZPR reprezentują towarzysze usadowieni w pasożytniczym aparacie biurokratycznym. Dlatego będą z przekonaniem głosować na Gierka czy innego aparatczyka ze swego grona - nigdy nie poprą towarzyszy z "Doświadczenia i Przyszłości"^{xiv} (zabawnie naiwna jest ekscytacja RWE każdym dokumentem DiP). Program reform demokratycznych miałby może szansę w szeregach "siły kierowniczej", gdyby istniały gwarancje, że ta demokracja nie pójdzie "za daleko". Ale takich gwarancji nikt PZPR nie udzieli. Koniec towarzysza Dubczeka odstrasza, a zamordyzm *à la* towarzysz Ceausescu jest niemożliwy...

Program lewicy laickiej sformułowany w tekstach Kuronia jest nierealny. Jego zwolennicy obrażają się, gdy się im mówi, że chcą naprawy PRL²³. Rzetelna analiza tekstów pisanych przez ludzi z kręgu J. Kuronia świadczy, że chcą oni reformować system. Nie oznacza to, abyśmy uważali zwolenników takich planów za agentów Moskwy. Sądzę, że może i powinna istnieć grupa polityczna, która będzie chciała uczynić życie w PRL znośniejszym. Jest to działanie sensowne, mogące liczyć na wsparcie społeczeństwa. My również apelujemy o to poparcie - bo program reformy PRL ma znaczenie również dla Konfederacji i jest ujęty w programie KPN. My nie chcemy tylko na reformie systemu się zatrzymać, lecz iść dalej, ku niepodległości. Wreszcie nie jest sprawą obojętną, czy wolna Polska powstanie na drodze przekształceń, z zastosowaniem środków walki politycznej, czy drogą krwawych przewrotów i zaburzeń. Jak dotąd PZPR raczej zmierza ku temu drugiemu rozwiązaniu.

KPN jest przekonana, że naprawianie PRL jako cel końcowy, jest zajęciem bezpłodnym i będzie zwalczać zwolenników takiego poglądu. Ale w tym, że ktoś chce naprawiać system nie ma nic wstydliwego. Taki pogląd można mieć. W wolnej Polsce będzie miejsce również dla partii komunistycznej, oczywiście, jeżeli znajdą się chętni do należenia do takiej partii. Trzeba jednak jasno powiedzieć, ku jakim celom i jaką drogą się zmierza. Nie można propagować "dialogu"²⁴ z władzą i deklarować ceu: niepodległość. J. Kuroń nawołuje w *Kulturze* do programowego określenia się. Konfederacja to uczyniła. Środowisko lewicy laickiej - milczy. Nie można przecież uznać za program wypowiedzi Kuronia czy Michnika. Staną się one programem wówczas, gdy

22 Na tej podstawie Janusz Zabłocki ("Tożsamość i siły narodu", wyd. *Odnova*, Londyn 1978) odmawia grupom niezależnym miana opozycji. "Mamy więc do czynienia nie z żadną opozycją, ale z typową funkcją grupy nacisku...", patrz s. 26.

23 Cytowany już Książczak pisze: "Na łamach wydawanych przez Leszka Moczulskiego *Drogi i Gazety Polskiej* pojawiały się niejednokrotnie głosy przeciwstawiające tzw. >>niepodległościowość<< stanowisku tzw. >>naprawiaczy systemu<<, pod którą to nazwą rozumiano głównie ludzi związanych z KSS >>KOR<<. Takie przedstawienie sugeruje, że ci drudzy są co najmniej krypto-agentami Moskwy. Fakt stawiania programu częściowych posunięć, mających szansę stopniowej realizacji i mogących zahamować proces sowietyzacji społeczeństwa, nadać mu podmiotowość i niezależność, nie znalazł uznania >>niepodległościowców<< wybierających bujanie w obłokach wraz z orłami, niż - często nieefektywne - działanie. KPN jest zwięźczeniem takiej postawy".

24 J. Kuroń używa słowa "dialog" niezbyt precyzyjnie. Dialogiem jest spotkanie dwóch partnerów różniących się poglądami, ale nie pozycją i którzy kierują się dobrą wolą we wspólnym znalezieniu rozwiązania jakiegoś problemu. Gdzież tu mamy dialog z władzami PRL?

uzna je za własne formalna grupa. Jak dotąd są to jedynie poglądy, które nikogo do niczego nie zobowiązują, nawet Autorów - mają przecież prawo je zmienić i czynią to. W tym kontekście sytuacja KPN jest jasna. Wskazaliśmy ku jakim celom zmierzamy, ogłosiliśmy program i poniesiemy odpowiedzialność za jego realizację. Zdajemy sobie sprawę, że musimy wygrać...

Deklaracja Ideowa KPN w punkcie 1 stwierdza: "Niepodległa Rzeczypospolita jest jedyną formą, jaką we współczesnym świecie zapewnia należyta egzystencję, możność rozwoju oraz spełnienie narodowych i indywidualnych aspiracji Polaków". Punkt 4 Deklaracji mówi, że "podstawą powszechnego ustroju demokratycznego są niezbywalne prawa człowieka i obywatela, wzajemna tolerancja oraz poszanowanie praw innych ludzi. Powszechny ustrój demokratyczny wyraża się w sformułowaniu władz państwowych wyłącznie w oparciu o społeczny mandat zaufania oraz w działalności tych władz w nieprzekraczalnych granicach danego mandatu i tak długo, jak długo posiadają zaufanie społeczne". Dalej określamy się wyraźnie jako zwolennicy budowy państwa, będącego dobrem wspólnym, którego obywatele mają równe prawa i obowiązki "wobec samych siebie, wobec ludzi innych, wobec społeczeństwa i narodu, wobec bratnich narodów, z którymi złączyła nas historia i wspólny byt na tej samej ziemi, wobec Rzeczypospolitej, wobec ludzkości". Wydaje się, że słowa te brzmią wystarczająco precyzyjnie, aby określić nasz stosunek do jednostki i demokracji. Mimo to słyszymy często zarzut, że mówiąc o niepodległości zapominamy o demokracji. Sugeruje się, że jesteśmy reprezentantami nacjonalizmu w jego skrajnych postaciach (porównanie z ONR - Falangą). A zwolennicy takiego nacjonalizmu (według Kuronia) chcą zbudować państwo totalitarne. Nacjonalizm totalitarny został uznany za najgroźniejszego przeciwnika opozycji demokratycznej, groźniejszego od komunizmu. W sytuacji, gdy nie określa się, co pod tym "totalitarnym nacjonalizmem" rozumiemy - pozostaje wrażenie, że jest nim ugrupowanie zwalczane przez lewicę laicką - a więc KPN. Idąc dalej, można by z tego wysnuć wniosek, że KPN jest nie tylko poza opozycją demokratyczną, ale jest tej opozycji najgorszym wrogiem. Rzekomemu nacjonalizmowi KPN przeciwstawia się argumenty znajdujące się w innym tekście J. Kuronia²⁵.

Autor "Zasad Ideowych", czerpiąc z tradycji liberalnej, deklaruje, że nadrzędną wartością jest dla niego "dobro, suwerenność i twórczość każdego człowieka". Jednocześnie stwierdza, iż perspektywicznym celem działania powinna być "suwerenność pluralistycznego społeczeństwa i państwa polskiego". Problem dobra i suwerenności jednostki uwikłanej w różnego rodzaju wspólnoty, rodzi gąszcz konfliktów, które rozwiązuje przemoc (słowo to, obok suwerenności pojawia się w tekście najczęściej). W tej sytuacji Autor "Zasad Ideowych" musi przyznać, że dobro jednostki powinno niekiedy ustępować przed dobrem wspólnoty, co jest ograniczeniem suwerenności człowieka. Jednak nie może on egzystować poza społeczeństwem. Dlatego Kuroń godzi się na takie ograniczenie. W tym celu powołano państwo, będące złem koniecznym. Państwo - pisze Kuroń - "to taka nadrzędna wobec innych organizacja wspólnoty społecznej, która jest wyposażona w środki i uprawnienia niezbędne do narzucania przemocą wszystkim uczestnikom współpracy jej celów i zasad". W świetle takiej marksistowskiej definicji państwa staje się zrozumiałym pęd Kuronia do tworzenia ruchów społecznych. Te małe wspólnoty mają po prostu bronić suwerenności jednostek przed uroszczeniami państwa dysponującego przemocą. Mają one uchronić jednostkę przed uroszczeniami polityków, którym się zdaje, że lepiej od innych rozumieją interes wspólnoty. W tym kontekście postulat niepodległości (nie ma go w "Zasadach...") staje się

²⁵ "Zasady ideowe", wyd. NOWA - wszystkie cytaty z tego wydania.

niezrozumiały. Skoro to niepodległe państwo będzie nadal ograniczać suwerenność jednostek (może być nawet totalitarne), to czyż nie lepiej demokratyzując spróchniały PRL poszerzyć suwerenność jednostek i nie gonić za chimerami?

W tekście Kuronia bardzo często jest mowa o suwerenności. Słowo niepodległość pada tylko przy okazji polemiki z "Memoriałem" Leszka Moczulskiego. Dlaczego tak się dzieje? Czyżby suwerenność i niepodległość były sobie równoważne?

Pozornie oba pojęcia są tym samym. Chodzi o niezależność od innych. W rzeczywistości jest jednak inaczej. Suwerenność ma różne podmioty i różne zakresy. W tym samym państwie mogą być dziedziny, w których obywatel korzysta z pełnej suwerenności będąc jednocześnie w innych - skrzepowanym. Zajmując się malarstwem abstrakcyjnym - będziemy całkowicie suwerenni. Podejmując działalność polityczną - podlegamy dotkliwym ograniczeniom. Podobnie jest ze wspólnotami. Związki literatów mogą mieć znaczną suwerenność wewnętrzną, ale tracą ją, gdy wchodzi w kontakt z czytelnikami. Naród fiński za całkowitą suwerenność w sprawach wewnętrznych jest jej pozbawiony w polityce zagranicznej. Rumuni wywalczyli znaczny stopień suwerenności zewnętrznej, są jej całkowicie pozbawieni w narzuconym im ustroju państwowym. Suwerenność jest pojęciem, którego zakres bywa rozciągliwy.

Inaczej jest z niepodległością. Jej podmiotem jest państwo, a zakres obejmuje całokształt życia państwowego, wszelkie jego przejawy. Niepodległe państwo jest rezultatem suwerennej decyzji, ale w przeciwieństwie do suwerenności - jest lub jej nie ma. Nie może być trochę niepodległości. Nie można jej zdobywać po trochu. Zwykle jest to jeden akt, od którego państwo staje się niepodległe (np. 11 listopada 1918 roku).

Suwerenność - jak pisaliśmy wyżej - może występować w warunkach zależności i niewoli. Ludzie mogą być pozbawieni suwerenności również w państwach niepodległych. W przeciwieństwie do krajów zależnych - może to nastąpić jedynie na mocy ich własnej decyzji (np. wprowadzenie stanu wyjątkowego w obliczu agresji z zewnątrz). Niekiedy decyzje ograniczające własną suwerenność idą tak daleko, jak u Rosjan (poparcie udzielone przewrotowi bolszewickiemu), czy Niemców (wybór Hitlera na kanclerza). są to jednak przykłady dowodzące istnienia aberacji w życiu społeczeństwa. Zwykle obywatele potrafią bronić swych praw przed uroszczeniami grup dążących do dyktatury, jeżeli grupy te nie korzystają z pomocy z zewnątrz.

Konkludując, niepodległość jest rezultatem suwerenności narodu i jedyną gwarancją suwerenności jednostek. W kraju pozbawionym niepodległości społeczeństwo nie ma możliwości podejmowania suwerennych decyzji w kwestiach go dotyczących. Może cieszyć się pozorami suwerenności, decydować w sprawach drobnych, lokalnych. Władza realizująca obce dyrektywy, może nawet godzić się na istnienie takich enklaw suwerennych decyzji, byle nie przekraczały one granic, gwarantujących utrzymanie kraju w niewoli (np. "kierownicza rola PZPR" i sojusz z ZSRR). W interesie władzy sprawującej rządu z obcego mandatu - będzie więc reagowanie na wszelkie przejawy suwerennych działań, które mogą prowadzić do ujawnienia woli narodu w kwestiach dotyczących wszystkich jego członków. PZPR utrzymująca się przy władzy bardziej dzięki obecności sowieckich garnizonów na ziemiach polskich - zdaje sobie sprawę, że suwerenne decyzje Polaków mogą jej zagrozić. Jeżeli komuniści mając nawet szanse wygrania wyborów, nie decydują

się na przeprowadzenie tej próby - to czynia tak dlatego, by nie uzależnić się od suwerennej decyzji Polaków. Wiedząc, że będąc dziś wybrani, jutro mogą być tak samo pozbawieni władzy. Dlatego uniemożliwiają społeczeństwu wyrażenie woli. Lepszym dla PZPR rozwiązaniem jest determinacja i rozruchy (Poznań 1956, Wybrzeże 1970, Radom - Ursus 1976) niż dobrowolne poddanie się decyzji obywateli, wyrażonej w akcie wyborczym. Dlatego uważamy, że koncepcja ruchów społecznych jest wątpliwą nie tylko dla sprawy niepodległości Polski, ale również dla suwerenności Polaków.

Niepodległe państwo jest również warunkiem podstawowym do dobrowolnego rozstrzygnięcia konfliktów jednostka - wspólnota. Można sądzić, że działacze lewicy laickiej - za Marksem i Leninem traktując państwo jako twór charakterystyzujący się przemocą - zapomnieli, że to samo państwo może być dobrem wspólnym obywateli. Obywatele tworząc aparat władzy ustalają zasady współdziałania respektując ich prawa. Na straży tych zasad staje wówczas nie przemoc, ale prawo. Państwo stosuje przemoc z upoważnienia obywateli i w ich interesie wobec tych, którzy chcą naruszyć zasady współdziałania łączące ogół obywateli. Władze PRL stosują przemoc przeciwko prawom obywateli nie dlatego, iż PRL jest państwem, ale dlatego, że jest to państwo ustanowione przez obcych, wbrew woli Polaków. Kiedy porządek prawny jest ustanowiony zgodnie z wolą obywateli, wówczas sędzia, prokurator, policjant stają się stróżami prawa i cieszą się uznaniem społecznym. Jeżeli "stróże prawa" PRL nie cieszą się takim uznaniem, to dzieje się tak dlatego, że służą obcej władzy i swoją działalnością chronią jej bezprawne rządy.

Dobro człowieka nie jest pojęciem abstrakcyjnym i wyizolowanym, jak to przedstawiono na kartach "Zasad Ideowych". Istnieje hierarchia wartości i dóbr. Człowiek często musi wybierać między tym, co służy jemu i innym. Ojciec rodziny, który porzuca żonę i dzieci dla innej kobiety - postępuje ze swoim rozumianym dobrem. Kobieta usuwająca ciężę - również postępuje w imię takiego dobra. Jeżeli potępimy takie osoby, czy wówczas ograniczymy ich suwerenność? Mówimy przecież o kimś, że jest egoistą, że kieruje się egocentrycznym interesem. Czy ludzie, którzy cierpieli niedostatek w Drugiej Rzeczypospolitej mieli odmówić udziału w walce o jej wolność? Tak uważali komuniści, ale dziś pytania takie są retoryczne. Ludzkość dawno na nie odpowiedziała. Okazało się też, że bezkrytyczni obrońcy konsumpcyjnie pojmowanych praw człowieka zapominali często o obowiązkach ciążących na jednostce wobec wspólnoty. Rezultatem tego był kryzys instytucji parlamentarnych i usadowienie się dyktatur totalitarnych, komunistycznych i faszystowskich w niektórych krajach. Przed wojną Polska uniknęła takiego losu dzięki przewrotowi majowemu w 1926 r. W podobnej sytuacji znalazła się, już po wojnie, Francja. Dzięki generałowi de Gaulle Francuzi uporali się z kryzysem. Z niepokojem obserwujemy dziś rozwój sytuacji we Włoszech, którym może grozić dyktatura komunistyczna. Dlatego tak będziemy bacznie obserwować ruchy społeczne w Polsce. Zbyt często demokrację skazywali na śmierć jej najgłośniejsi obrońcy.

Jawna działalność polityczna w warunkach PRL ma skromne tradycje. Ludzie, programy i działania skrywane przez tyle lat dopiero się ujawniają. Rok 1976 był nie tak dawno. Nie oznacza to jednak, że wszystko co dzieje się w życiu politycznym kraju jest takie młodziutkie. W opozycji działają ludzie od kilkudziesięciu lat walczący z narzuconym Polsce reżimem. Swoją obecnością dowodzą, że opór trwa od 1939 r. Swoją żywotność okazują idee, których rodowód sięga dalej, niż marzec 1968 r., idee, uważane nie tak dawno za przeżytek, anachronizm. Konfederacja łączy zwolenników

idei niepodległościowej, przewijającej się przez całe dzieje nowożytnej Polski.

Spory i animozje pojawiające się w łonie opozycji, wbrew pozorom, nie mają charakteru jedynie personalnego. Stoją za nimi zasadnicze kontrowersje ideowe. To, że nie znajdują one pełnej egzemplifikacji na łamach niezależnych czasopism nie oznacza, że ich nie ma. One są i wszyscy bezpośrednio zainteresowani wiedzą o nich. Jediną drogą pozwalającą uniknąć niejasności w odbiorze społecznym będzie sprecyzowanie celów politycznego działania. Precyzowania odważnego, bez kunktatorstwa, taktycznych uników i grymasów pod publiczność w kraju czy zagranicą. Naród ma prawo wiedzieć, ku czemu zmierzają udzie, podejmujący działalność publiczną, aspirujący do roli reprezentowania interesu narodowego. Wymaga tego zwykła uczciwość - kategoria, której władze PRL nie stosowały. Czas chyba, aby zastosowała ją opozycja. Jest to jedyna droga do polskich serc i sumień.

*Romuald Szeremietiew
Droga nr 10 z 1980 (październik 1980), s. 49-60.*

PS.

Artykuł pisałem w czerwcu 1980 r. Od tego czasu doszło w Polsce do wielu istotnych zmian. Powstały wolne związki zawodowe, upadło kierownictwo Gierka, proklamowano "odnowę" życia społecznego. Jednocześnie propaganda i policja PRL rozpoczęły wściekły atak na Konfederację Polski Niepodległej^{xv}. Kampanii tej sekundują (mniej lub bardziej wyraźnie) ośrodki niechętnie KPN. A więc mimo istotnych zmian treść artykułu jest nadal aktualna.

R.Sz.

- i Chodzi o tę część ROPCiO, która w wyniku konfliktu Moczulski-Czuma w 1978 r. opowiedziała się przy Czumie.
- ii Edward Lipiński (1888-1986) - ekonomista, socjalista (do 1918 - PPS-lewica, po 1946 - PPS, potem PZPR), działacz państwowy w PRL (w l. 1956-62 wiceprzewodniczący Rady Ekonomicznej przy Prezesie Rady Ministrów), uczestnik opozycji demokratycznej (jeden z 14 sygnatariusz Apelu do społeczeństwa i władz PRL z 22 września 1976, który był aktem założycielskim KOR).
- iii Ruch Wolnych Demokratów niewielkie liczebnie (kilkanaście osób), ale silne intelektualnie środowisko, które ukształtowało się w ramach ROPCiO. Wywodziło się ze Związku Młodych Demokratów, który wyrósł na fali Października w l. 1956-57 (Karol Głogowski i Adam Pleśnar z Wrocławia oraz Andrzej Kern, Andrzej Ostoja-Owsiany z Łodzi). W 2. połowie 1978 z RWD związali się także Adam Wojciechowski i Marek Skuza z Warszawy oraz Tadeusz Szczudłowski i Stanisław Załuski z Gdańska. Uczestnicy RWD stali na stanowisku, że PRL jest państwem niepodległym, ale nie jest państwem suwerennym. W ramach ROPCiO środowisko RWD popierało Moczulskiego, ale po powstaniu KPN odcięło się od niego. Wyjątkiem był Andrzej Ostoja-Owsiany, który przystąpił do KPN.
- iv Marek Skuza (1916) - więzień obozu koncentracyjnego, więzień stalinowski, uczestnik ROPCiO (po rozłamie w 1978 opowiedział się za Leszkiem Moczulskim).
- v Jan Walc, "Drogą podłości do niepodległości", *Biuletyn Informacyjny KOR* nr 7/33, wrzesień - październik 1979.
- vi *Biuletyn Dolnośląski* - wydawnictwo podziemne wychodzące we Wrocławiu w latach 1979-1990. Redakcję tworzyli Henryk Lis, Janusz Łojek (zmarł w listopadzie 1979), Piotr Starzyński i Jan Waszkiewicz. Od grudnia 1979 z *BD* współpracował Kornel Morawiecki - późniejszy wieloletni redaktor naczelny. Pod pseudonimem "Omikron" w *BD* publikował Michał Wodziński.
- vii Autorem "Programu 44" jest Leszek Moczulski, ale dokument ten powstał po konsultacji i dyskusjach z wieloma osobami.
- viii Ruch Porozumienia Polskich Socjalistów (RPPS) - grupa utworzona 25 lipca 1979 r. przez uczestników ROPCiO z Krakowa. Byli to: Krzysztof Bzdyl, Krzysztof Gąsiorowski, Stanisław Janik-Palczewski, Romana Kahl-Stachniewicz, Mieczysław Majdzik i Stanisław Tor. RPPS miał być załączkiem odrodzonej Polskiej Partii Socjalistycznej. Inicjatorem RPPS oraz autorem jej dokumentów programowych był Krzysztof Gąsiorowski. Wszyscy założyciele, jako grupa skonfederowana, 1 września 1979 r. weszli w skład Konfederacji Polski Niepodległej i prowadzili aktywną działalność w ramach tej partii politycznej. Pod szyldem RPPS wymienione wyżej osoby wydały jedynie kilka oświadczeń. W okresie zawieszenia działalności II Obszaru KPN, tj. od listopada 1980 r. do lipca 1981 r. (z uwagi na represje wobec działaczy KPN ze strony władz) *Opinia Krakowska* była wydawana jako pismo RPPS.
- ix Związek Narodowy Katolików został utworzony we Wrocławiu 15 sierpnia 1979 r. przez byłych działaczy Stowarzyszenia PAX (usuniętych w 1978 r. za próbę przejęcia władzy w PAXie i przekształcenia go w partię polityczną): Tadeusza Jandziszaka (z Wrocławia), Romualda Szeremietiewa (z Leszna) i Macieja Pstrąg-Bieleńskiego (z Poznania). 1 września 1979 ZNK wszedł, jako grupa skonfederowana, w skład KPN.
- x Więcej na ten temat - zob. B. Waligóra, "Romuald Szeremietiew – opozycjonista w PAX", *Pamięć i Sprawiedliwość* nr 2 (6) z 2004 r., s. 329-339.
- xi Siedlecko-Podlaska Grupa Ludowo-Narodowa została założona w Siedlcach w 1977 r. przez Zygmunta Goławskiego seniora oraz Jana Mizikowskiego. Organizowała w Siedlcach spotkania z działaczami opozycji przedsierniowej (m. in. z Wiesławem Chrzanowskim, Aleksandrem Hallem, Leszkiem Moczulskim, Janem Olszewskim, Władysławem Siła-Nowickim i Wojciechem Ziemińskim). Członkowie grupy kolportowali w Siedlcach i na Podlasiu wydawnictwa niezależne KSS KOR oraz ROPCiO a potem KPN. Prowadzili także własną działalność wydawniczą (ulotki, przedruk "Opinii"). W 1978 r. przeprowadzili w Siedlcach i w okolicach akcję ulotkową, wzywającą do bojkotu wyborów do rad narodowych. Współorganizowali rocznicowe demonstracje patriotyczne w Warszawie (np. 1 września 1979 r.). W 1979 r. grupa weszła w skład Konfederacji Polski Niepodległej a pod Aktem Założycielskim KPN z 1 września 1979 r. widnieją nazwiska lub pseudonimy trzech członków grupy: Ryszarda Piekarta (pod pseudonimem "Ryszard Kossowski"), Romana Kraszewskiego oraz Zygmunta Goławskiego (pod pseudonimem "Zygmunt Marowski").
- xii Komitet Porozumienia na rzecz Samostanowienia Narodu został założony 10 lutego 1979 r. przez Wojciecha Ziemińskiego. Utworzyła go część uczestników ROPCiO, którzy w czasie rozłamu w 1978 r. poparli Andrzeja Czumę. Członkami komitetu byli m.in. gen. Mieczysław Boruta-Spiechowicz, Jerzy Brykczyński, Władysław Kaufman-Borowski, Władysław Liniarski, Andrzej Nastuła, Marian Piłka i Edward Staniewski.
- xiii W przypisie 21 Romuald Szeremietiew odnosi się do podjętej między 21 a 25 lutego 1980 r. próby zarejestrowania w czterech okręgowych komisjach wyborczych 8 kandydatów KPN w wyborach do Sejmu PRL VIII kadencji. Byli to: Leszek Moczulski i Tadeusz Stański w Warszawie, Roman Kściuczek w Katowicach, Krzysztof Gąsiorowski i Stanisław Tor w Krakowie, Stanisław Franczak, Zdzisław Jamrozek i Janusz Piotrowski w Lublinie.
- xiv Konwersatorium „Doświadczenie i Przyszłość” nieformalny klub dyskusyjny utworzony 1978 z inicjatywy Stefana Bratkowskiego i Bogdana Gotowskiego. W jego pracach uczestniczyli m.in.: Kazimierz Dziewanowski, Jan Górski,

Andrzej Krasieński, Jan Malanowski, Klemens Szaniawski, Andrzej Wielowieyski, Andrzej Zakrzewski, Witold Zalewski a także Wojciech Adamiecki, Jan Strzelecki, Kazimierz Długokęcki, Jerzy Zieleński, Jerzy Stembrowicz i Lech Tomaszewski, Jerzy Szacki i Andrzej Stelmachowski. DiP działał do 1982 r. W 1989 r. wielu jego uczestników brało udział w rozmowach Okrągłego Stołu.

^{xv} Od 23 września 1980 Leszek Moczulski przebywał w areszcie. Mimo iż trwał Karnawał Solidarności w ciągu kolejnych miesięcy do aresztów trafiło 6 kolejnych działaczy KPN: Zygmunt Goławski, Tadeusz Stański (oba w listopadzie 1980 r.), Krzysztof Bzdyl, Tadeusz Jandziszak, Jerzy Sychut (wszyscy w grudniu 1980 r.) oraz Romuald Szeremietiew (w styczniu 1981 r.). Zwolniono ich w czerwcu 1981, ale po kilku tygodniach ponownie aresztowano Moczulskiego, Stańskiego i Szeremietiewa. Wyszli na wolność dopiero latem 1984 r.